

KATARZYNA  
BESTER



# Romans pod choinkę

*Dwoje nieznanomych. Przypadkowe spotkanie  
w Nowym Jorku. Miesiąc, który odmieni ich życie.*



KATARZYNA  
BESTER

*Romans  
pod choinkę*



Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Monika Kardasz  
Korekta: Katarzyna Kusojć  
Projekt okładki: Ewa Popławska  
Zdjęcie na okładce: © svekloid/Shutterstock.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Katarzyna Bester

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2021  
ISBN 978-83-67014-19-9

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na :  
**[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)**



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Rozdział 1

## Ray



Nic nie wyprowadza mnie z równowagi tak skutecznie jak walentynki i Boże Narodzenie. Nienawidzę tych dwóch świąt. Śmiało, możecie rzucić kamieniem, jeśli jesteście wielbicielami wszystkich zaznaczonych na czerwono dni w kalendarzu. Ja nie jestem. Walentynki to ten pojebany moment w roku, kiedy laska, którą aktualnie posuwam, liczy na coś więcej niż stare, dobre dymanko. Boże Narodzenie jest jeszcze gorsze, bo wtedy wszyscy liczą na coś więcej: miłe słowa, przewiązane kokardami upominki, okazywanie sobie szacunku i miłości. Rzygać się chce.

Z obrzydzeniem spoglądam na świąteczne wystawy i szybko mijam przechodniów taszczących tony toreb z prezentami gwiazdkowymi. Jakiś obleśny mikołaj macha do wrzeszczących dzieci, a przejeżdżający obok samochód wysyła w świat wesołe brzmienie piosenki Brendy Lee, która namawia do bujania się wokół choinki. Masakra.

Urodziłem się w Boże Narodzenie. Jesteście zaskoczeni? Moi starzy pewnie byli. Nieplanowana niespodzianka pod choinkę. A wiecie, jak to jest z prezentami pod choinką – potrafią być nietrafione. Ja byłem jednym z takich prezentów. Rodzice nie byli, krótko mówiąc, zachwyceni, a ponieważ Święty Mikołaj nie przyjmuje zwrotów, oddali mnie cioci Nancy. To jedyna kobieta, którą kiedykolwiek kochałem. Życie nauczyło mnie, że nie ma sensu oddawać komuś serca, skoro ta osoba najprawdopodobniej potraktuje je jak nietrafiony prezent – zrezygnuje z niego. Przewrotny zawsze ubezpieczony, więc postanowiłem się nie zakochiwać. Nie ofiarowuję kobietom niczego poza drinkiem oraz namiętą nocą, po której zbieram swoje rzeczy i zostawiam w łóżku spoconą, uśmiechniętą dziewczynę, żeby mogła w spokoju marzyć o swoim księciu z bajki. Ja na pewno nim nie jestem.

– Ty palancie! – dobiega mnie wołanie, kiedy tylko przekraczam próg knajpy.

Palant. Pewnie myślicie, że to jedna z kobiet, z którymi czasami się zabawiam, a później opuszczam ich sypialnię i zapominam imiona? Muszę was rozczarować. Tym pieszczotliwym sformułowaniem zwraca się do mnie mój najlepszy przyjaciel, wstając od stolika i podążając w moją stronę z szerokim uśmiechem na gębie. Padamy sobie w objęcia i głośno się śmiejemy. Wiem, wygląda to trochę tak, jakby nasze fiuty przeszły transformację i stały się cipkami, ale mam w dupie, co myślicie. Holden od zawsze jest dla mnie jak brat, więc nie

mam zamiaru ukrywać, jak cholernie cieszę się, że widzę jego mordę.

– Ładnie to tak spierdolić do Londynu i pokazywać się raz na pół roku? – pytam, uderzając go w ramię. Mocno.

– A ty byś nie spierdolił? – odpowiada pytaniem na pytanie i wskazuje dłonią zbliżającą się do mnie kobietę.

– Jeśli ci dokucza, mogę mu przyłożyć – mówię głośno, kiedy ściskam ją na powitanie.

– Sama mogę to zrobić. Mam doświadczenie – oznajmia Harper, posyłając mi zniewalający uśmiech. Przenosi rozbawiony wzrok na Holdena i wpatruje się w niego, jakby był jakimś jebanym garnkiem złota na końcu tęczy. Trochę mu zazdrosczę. Ale tylko trochę.

Siadamy do stołu i zamawiamy burgery oraz drinki. Jutro Wigilia, a pojutrze moje znienawidzone urodziny. Dziś mam zamiar cieszyć się obecnością przyjaciół, więc od razu wypytuję, co u nich:

– Jak wam się żyje w Londynie?

– Ja nie narzekam – odzywa się Harper z tym swoim brytyjskim akcentem. – Moja firma powoli się rozwija, w styczniu odwiedzimy Paryż, Holden gotuje mi obiady i w dodatku dał się namówić na kota. – Znów posyła mi to zakochane spojrzenie.

– Macie kota? – pytam, unosząc brwi i spoglądając na przyjaciela. – Pantofel – szepczę głośno, nie spuszczać z niego wzroku.

– Będziemy mieli – oznajmia Holden, unosząc podbródek, i posyła swojej dziewczynie buziaka.

– Chyba się porzygam – stwierdzam. – Żartowałem! – dorzucam, kiedy Harper odsuwa krzesło i wstaje.

– Spokojnie – mówi i wyciąga otwartą dłoń w uspokajającym geście. – Idę tylko do toalety. Nie wystraszysz mnie wizją wymiotów. Moja przyjaciółka jest w ciąży i... no cóż... chyba nic już mnie w tej kwestii nie zaskoczy. Ostatnio puściła pawia pod choinkę, kiedy ją ubierała. – Z tymi słowami odchodzi w stronę toalet.

– Nie sądziłem, że trafisz na taką równą babkę – mówię z uznaniem, kiedy zostajemy z Holdenem sami.

– Jutro chcę się oświadczyć – oznajmia i unosi w górę szklanek z sokiem.

– Czy ona się spodziewa? – Przyłączam się do toastu.

– Nie, ale jeśli zaczniesz coś podejrzewać, będę musiał cię zamordować, bo nikomu więcej nie powiedziałem.

Udaję, że ocieram łzę, ale tak naprawdę jestem szczęśliwy, że wciąż nie mamy przed sobą tajemnic, mimo dzielącego nas oceanu.

– Zaslugujesz na szczęście, stary. Harper jest świetna. Mimo że bije cię parasolem – mówię, po czym wybucham śmiechem na wspomnienie ich pierwszego spotkania ponad rok temu. Zawsze bawi mnie to, że Holden oberwał w łeb od laski sięgającej mu do ramienia.

– Tobie też by się przydał taki cios. Może poprzestałoby ci się w tej głupiej dyni i w końcu dałbyś szansę jakiejś dobrej dziewczynie – stwierdza, pstrykając mnie palcami w czoło. Chyba mu jebnę.

Z Holdenem znamy się od dziecka. Kiedy mieliśmy po cztery lata, spotkaliśmy się w piaskownicy i rozpętałyśmy

bójkę o czerwoną łopatkę. Siniaki szybko się zagoiły, a nasza przyjaźń trwa do dziś, ponad trzydzieści lat. Bardzo się różnimy: ja nie mam zamiaru się ustatkować, rzadko opuszczam Nowy Jork i nie jestem fanem sprzątanania, natomiast Holden zawsze był otwarty na poważne związki, uwielbia podróżować i ścieli łóżko lepiej niż niejedna pokojówka. Mimo tych różnic doskonale się dogadujemy i zawsze mogliśmy na siebie liczyć. Kiedy Holden prowadził restaurację w Nowym Jorku, widywaliśmy się prawie co weekend. Później wyjechał do Londynu i poznał Harper, więc od tej pory kontaktujemy się mailowo i rozmawiamy przez komunikator.

– Będziesz moim drużbą – oznajmia.

– A jeśli Harper się nie zgodzi?

– Jesteś moim przyjacielem, na pewno się zgodzi.

– Nie mówię o druźbie, tylko o pierścionku.

– Nie wkurwiał mnie – warczy, głośno odstawiając szklanekę na ciemnobrązowy stolik.

Śmieję się i odwracam głowę w stronę okna. Przez ogromną szybę widzę płatki śniegu, które pokrywają chodnik. Lokal jest wystrojony na święta. Wzdłuż okien wiszą światełka, a dobrze zaopatrzony bar został udekorowany bombkami. Wzdycham i sięgam po swojego drinka.

– Spotykasz się z kimś? – pyta nagle Holden.

– Jak zwykle. Jesienią kilka razy spałem z niezłą brunetką, którą wyrwałem w klubie. Niedawno puknąłem koleżankę z pracy, ale chyba nie jest zachwycona obrotem wydarzeń i wydaje mi się, że któreś z nas będzie musiało zmienić miejsce zatrudnienia. – Holden kręci głową



niczym zawiedziony ojciec, którego jedyny syn oznajmił właśnie, że rzuca studia prawnicze i ma zamiar zostać trenerem delfinów albo gwiazdą rocka. – A w zeszłym miesiącu dwa razy przespałem się z Violet. Pamiętasz ją?

– Z tą stukniętą Violet, z którą chodziliśmy do szkoły? – Prawie opluwa się sokiem.

– Z tą samą. W łóżku fatalna, styl kłody, ale nie miałem pod ręką nic lepszego, a ona wręcz mi się narzucała – oznajmiam, wzruszając ramionami.

– Uważaj na nią, Ray. Ona od zawsze miała na ciebie ochotę i nie wierzę, że zadowolą się niezobowiązującym seksem. Moim zdaniem ta kobieta jest... niebezpieczna.

– Też mi się taka wydała, kiedy zapytała, czy podoba ją mi się śluby na plaży. Po tym pytaniu obiecałem sobie, że więcej do niej nie zadzwonię. Minęły już ponad trzy tygodnie.

Dlatego właśnie skusiłem się na seks z koleżanką z pracy, Martha. Wydawała się chętna i świadoma tego, że to jednorazowy numer. Niestety po wszystkim niemal się rozplakała, bo żyła w przekonaniu, że została moją dziewczyną w momencie, gdy wsadziłem w nią fiuta. Pożałowałem swojej decyzji i od tej chwili unikam Marthy jak ognia. Nigdy więcej nie puknę kobiety, z którą pracuję. Tym bardziej po solidnie zakrapianej imprezie.




– Co macie takie smutne miny? – pyta wesoło Harper i siada na swoim krześle.

– Ray potrzebuje porządnej dziewczyny, żeby skończyć z życiem uwodziciela – wypala Holden, uśmiechając się do mnie jak pajac.



*Sięgnij po  
więcej!*



-  [www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)
-  [kobiece](#)
-  [wydawnictwo.kobiece](#)